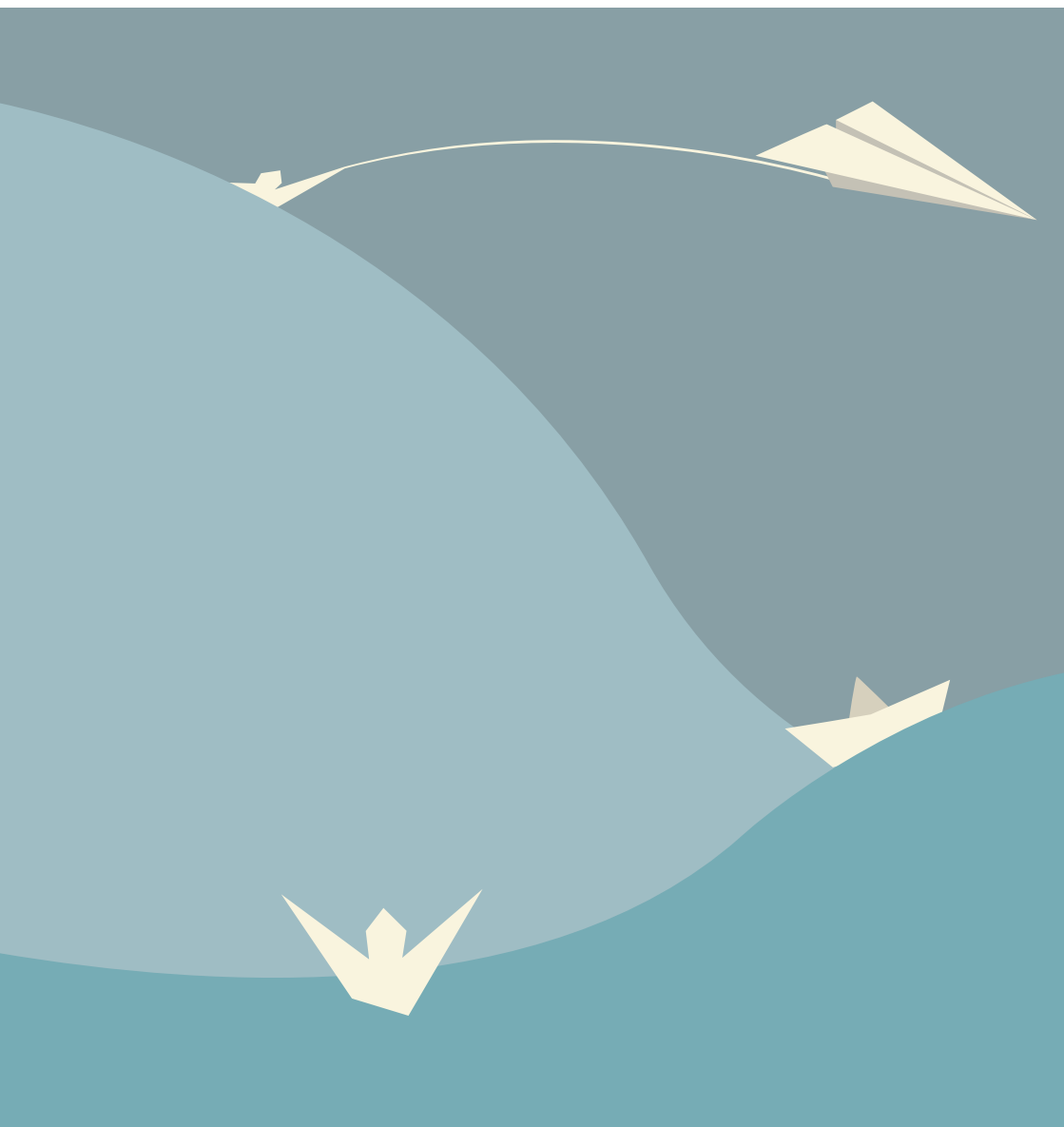


Tsunami

O wodach, płynach i cieczach



RÓWNY
EBOOK

Tsunami

O wodach, płynach i cieczach

Równik Praw
Wrocław 2025

*Woda ma doskonałą pamięć
i stara się zawsze wrócić tam,
gdzie wcześniej była.*

Toni Morrison, Samoszacunek,
przeł. Kaja Gucio,
Poznań 2023, s. 344

*Musimy iść,
aż poczujemy zapach czarnej wilgoci korzenia,
który jest zakotwiczony w błotnistym brzegu rzeki.*

*Musimy wyjść poza to, co znane, i dojść tam,
gdzie nigdy nie byliśmy centrum;
tam, gdzie nie ma centrum - poza,
w stronę tego, co nas nie potrzebuje,
lecz nas tworzy.*

Natalie Diaz, Postkolonialny wiersz miłosny,
przeł. Joanna Mąkowska,
Warszawa 2024, s. 59.

Cześć Osobo!

Opowieść o wodzie snuta jest przez wszystkie kontynenty.
Od historii o wielkich morzach i oceanach,
smutku na myśl o topniejących w szalonym tempie lodowcach,
po walki o lokalne stawy, jeziora i rzeki. Woda otacza nas zewsząd,
daje życie i dom wielu istotom ludzkim i nie-ludzkim.

W nowym numerze równego-ebooka chcemy zastanowić się
nad wodą, która w kulturze i społeczeństwie pełni ważną rolę.

Kamil opowiada o niej jako o zwierciadle,
w którym odbija się człowiek, osoba.

Julia spogląda na nią z zupełnie innej perspektywy.
Jest podsłuchiowniczką dialogu między zębem a językiem,
który emocjonująco opowiada o roli śliny dla ludzkiego
organizmu. Na końcu możesz przeczytać intymny list, który mówi
o zdarzeniu płynącej wody jako o Przodkini, która chce dzielić się
z nami swoją mądrością.

Woda to nie tylko przedmiot, żywioł. Woda to dla wielu osoba
prawna. Jeżeli zależy Ci na zdrowiu rzeki Odry, zachęcamy Cię
do zapoznania się z projektem Osoba Odra. Z pewnością główna
bohaterka opowie o sobie więcej, jeśli dopuścimy ją do głosu.

Miłej lektury osóbko!

Kultura człowieka w zwierciadle wody

Kamil Szczygiet (on/jego)

*Nie starczy ust do wymówienia
przelotnych imion twoich, wodo.
Musiabym cię nazwać we wszystkich językach
wypowiadając naraz wszystkie samogłoski
i jednocześnie milczeć - dla jeziora,
które nie doczekało jakiejkolwiek nazwy*

Wisława Szymborska,
Woda, ze zbioru Milczenie roślin (2011)

Jedną z najważniejszych sentencji filozoficznych w dorobku człowieka jest *phanta rhei*, czyli „wszystko płynie” sformułowane przez Heraklita z Efezu. Grecki myśliciel zwracał uwagę na nieuchronny bieg zdarzeń i wieczność naszego świata. Zgodnie z tą wykładnią, żaden byt nie umierał, a jedynie się przeistaczał. Woda jako żywioł praktycznie od zawsze stanowiła metaforę przemiany i nieuchronności losu. W prawie wszystkich kulturach nabierała więc znaczeń zarówno sakralnych, jak i niszczyielskich. Ganges w hinduizmie uznawany jest za świętą rzekę oczyszczenia, podczas gdy w mitologii woda była symbolem zagłady. Starożytne rzeki interpretowano jako granicę pomiędzy życiem a śmiercią. Charon przewoził dusze przez Styks, ale była to tylko jedna z pięciu najważniejszych rzek według mitologii greckiej. Przenosząc się już do czasów średniowiecznych i renesansu, w *Boskiej komedii* Dante adaptował wiele antycznych wierzeń. Rzeka Lete płynęła w Rajskim Ogrodzie, a dusze chcące wstąpić do raju pozbywszy się wspomnień o swoich grzechach, musiały napić się z jej źródła. To podwójne oblicze wody, jako elementu kreacji bądź też destrukcji, przewija się przez historię ludzkiej kultury, aż po współczesne narracje o katastrofach ekologicznych.

Wymienione powyżej przykłady odzwierciedlenia wody w ludzkiej kulturze poprzedziłem cytatem z poematu Wisławy Szymborskiej. Podmiot liryczny wspomina w nim m.in. Nil, Pacyfik i Morze Kaspijskie, by następnie przejść do wizji „jeziora bez nazwy”. Ta refleksja uświadamia nam, że choć woda jest wieloznaczna, zaznacza w kulturze swoją obecność (metaforyczną lub fizyczną) dopiero wtedy, gdy zostaje wpisana w ludzkie wierzenia. Kult człowieka buduje się wokół mitologizacji bytu, a nie samego faktu naturalnego istnienia. Woda zalewająca świat Noego jest tylko wodą – opowieść koncentruje się na proroku i jego rodzinie, pomijając perspektywę zmian środowiskowych. Mit o Noe czerpie inspirację z „Eposu o Gilgameszu”, gdzie również

słyszymy historię wybrańca ostrzeżonego przez Boga przed wielką powodzią. W obu tych narracjach istotną rolę odgrywają zwierzęta. W naszej świadomości utrwaliła się wizja par przedstawicieli każdego gatunku, które wchodziły po kolei do Arki. Jest to nieco utemperowana wersja historii spisanej w Księdze Rodzajów. Według starotestamentowej wykładni, Noe zabrał na arkę parę zwierząt nieczystych, lecz aż siedem par zwierząt czystych. Na czym polegała różnica? Rzecz jasna tkwi ona w antropologicznej segregacji świata. Zwierzęta czyste były czczone przez chrześcijan (np. owca), natomiast nieczyste kojarzone z innymi religiami (np. świnia). Taki podział miał też swoją rolę edukacyjną, ponieważ zwierzęta nieczyste roznosiły choroby lub były po prostu obce w świecie Noego. Jeżeli wydawało się nam, że Noe zabrał do swojej Arki kilka dodatkowych par zwierząt czystych, żeby zamieszkały one wraz z nim w nowym świecie... to niestety, ale kiedy woda zalewająca cały świat już opadła, wszystkie nadliczbowe zwierzęta czyste zostały poświęcone sakralnie w podzięczenie Jahwe za przeżycie.

II

Jednym z najciekawszych, i być może najbardziej niezależnym z projektów, które w tym sezonie filmowym sięgnęły po statuetkę Oscara, jest łotewska animacja *Flow*. Opowiada ona o tajemniczym potopie, który zalewa cały świat, a zwierzęta różnych gatunków lądowych, powietrznych i nawet morskich, muszą jakoś poradzić sobie z nową rzeczywistością. W wizji Gintsa Zilbalodisa wyróżnia się fakt, że nie zadaje on pytań o człowieka. Ze świata przedstawionego, Homo sapiens zostali całkowicie wymazani. Kanwą opowieści są właśnie zwierzęta, które w przeciwieństwie do przytłaczającej większości podobnych narracji, tym razem nie posługują się ludzkim głosem ani nie nawiązują relacji kojarzonych z naszą cywilizacją. Również we *Flow* woda stanowi punkt wyjścia do przemiany i odrodzenia. Jednak tym razem to nie człowiek został postawiony przed magiczną siłą żywiołu.

Chociaż we *Flow* zabrakło mi kilku aspektów, żeby móc określić go mianem filmu rewolucyjnego, z całą pewnością dokumentuje on mały krok ku zmianie naszego sposobu myślenia o świecie i rezygnacji z tendencji do stawiania człowieka lub istot skrajnie zantropomorfizowanych na piedestale każdej historii. To dobry moment, by rozpocząć dyskusję o wodzie nie przez pryzmat ludzkich działań, lecz z perspektywy zwierząt, które ją zamieszkują – choć w naszej kulturze pozostaje to nie lada wyzwaniem.



Ludzkość podczas podbojów wodnej przestrzeni, wymyśliła sobie jedno z najokrutniejszych i po dziś dzień najpopularniejszych hobby: wędkarstwo. Historie brawurowych połowów były nieodłącznym elementem literatury popularnej od XIX do XX wieku. Moglibyśmy wyznaczyć nawet stuletni okres świetności powieści rybackiej, rozpoczynając periodyzację od *Moby Dicka* Hernana Melville’a wydanego w roku w 1851, a kończąc na *Starym człowieku i morzu* napisanym w roku 1951. Chociaż w tytule powieści Hemingwaya spójnik „i” mógłby sugerować postawienie na równi bohatera ludzkiego i środowiska, w którym się on znalazł, treść książki jest bardzo daleka od upodmiotowienia wody, czy nawet jej mieszkańców. Tytuł lepiej oddający senes historii powinien brzmieć: „Stary człowiek płynie łodzią, by złowić rybę i uczynić z niej trofeum, które podbuduje jego poczucie własnej wartości”. Bohater powieści, Santiago, nie kontempluje morskiego świata jako złożonego ekosystemu, lecz postrzega ocean jako arenę pojedynku, w której mężczyzna musi udowodnić swoją wartość. Ocean w tej historii nie jest domem dla różnorodnych form życia, nie istnieje jako przestrzeń ekosystemowa. Służy jedynie jako tło dla historii walki człowieka z własnymi ograniczeniami. Santiago wartościuje otaczający go świat zgodnie z antropocentryczną wykładnią. Choć piękno marlina nie umyka jego pobieżnej uwadze, protagonista nie wyraża pochwalnych słów

z ekologiczną wrażliwością, lecz tkwiąc w etosie rybackiej dumy i respektu do potencjalnej zdobyczy. Walka, którą podejmuje, nie jest dialogiem z naturą, lecz próbą jej poskromienia. Finał książki, w którym rekiny pożerają Marliną, jest odczytywany przez literaturoznawców jako metafora ludzkiej ambicji. Równocześnie Ernest Hemingway przypadkiem napisał zakończenie bardzo ekokrytyczne, zgodne ze współczesnym nurtem *dark ecology*, gdzie według Mortona przyroda rządzi się swoim własnym, najczęściej okrutnym prawem. Tymi samymi prawami rządzi się świat Melville'a i jego *Moby Dick*, gdzie obsesja głównego bohatera, żeby złowić wieloryba, doprowadza do destrukcji.

W tych wielkich narracjach ludzka perspektywa całkowicie pomija nieludzką część świata. Tymczasem wielu badaczy wskazałoby, że już samo dzielenie rzeczywistości na dwa przeciwstawne porządki – człowieka i naturę – stanowi kardynalny błąd w myśleniu ekokrytycznym. Powieści rybackie, które wciąż są częścią kanonu literackiego i edukacyjnej podstawy programowej, ignorują ekologiczną perspektywę, przedstawiając relację człowieka z naturą jako opozycyjną – jakby sukces mężczyzny i harmonia świata naturalnego wzajemnie się wykluczały. Woda w tych historiach nie jest bohaterką ani nawet miejscem akcji – jest jedynie przestrzenią do kolonizacji lub wyeksploatowania. Ciekawą anegdotą w tym kontekście byłaby geneza jednej z najpopularniejszych powieści rozrywkowych z tamtego okresu, mianowicie *Trzech panów w łódce* (nie licząc psa). Autor książki, Jerome K. Jerome, chciał napisać swego rodzaju przewodnik po Tamizie, jednakże w trakcie procesu twórczego, rzeka była przez niego spychana na coraz dalszy plan. Finalnie otrzymaliśmy humorystyczną historię trzech starszych panów, nieudolnie wybierających się w podróż. Wbrew początkowym założeniom, przyzwyczajenia pisarza uniemożliwiły mu uczynienie rzeki pełnoprawną bohaterką, a nawet głównym tematem opowiadanej historii.

IV

Czy tak uwielbiana przez nas woda naprawdę jest skazana na spędzenie wieczności w cieniu ludzkich przeżyć? Wyjście poza antropocentryczną wartościowanie stanowi bezwątpienia wyzwanie dla kolejnych pokoleń artystów. Można jednak przypuszczać, że coraz więcej twórców będzie dążyło do ukazania natury takiej, jaką ona jest. Niezależnej od ludzkiej perspektywy, choć nieustannie poddawanej jej wpływom. W końcu w XXI wieku środowisko interesuje nas nie tylko jako przestrzeń dla cywilizacji, ale także jako nieodłączny, często niezgłębiony i „dziki” element świata. *Wielka fala* w Kangawie to pierwsza z serii prac Katsushiki Hokusai’a poświęconych Górze Fudzi. Została wykonana drzeworytniczą techniką Ukiyo-e, co po japońsku oznacza dosłownie „obrazy przemijającego świata”. Jeśli przypomnimy sobie filozofię „phantha rhei”, będziemy świadomi, że każde przemijanie zapowiada nowe odrodzenie. Być może przyszłe pokolenia, podziwiając japoński drzeworyt, nie skupią już swojej uwagi na trzech łodziach walczących z falą, lecz na samej Górze Fudzi, której śnieżnobiałe szczyt wystający ponad taflą wody, spowija mgła historii.

Kamil Szczygieł *(on/jego)*

Pracownik katowickiego Kina Kosmos,
były redaktor portalu Kącik Popkultury.

Absolwent sztuki pisania i kulturoznawstwa
na Uniwersytecie Śląskim.

Dawniej aspirujący pisarz
(autor dwóch publikacji z 2019 i 2022 roku),
obecnie aktywny krytyk filmowy,
selekcjoner festiwalu Ars Independent.

Publikował w młodzieżowych serwisach informacyjnych,
a współpracował m.in. z „Dziennikiem Zachodnim”,
„CD-Action” i dwutygodnikiem kulturalnym „Art-Papier”.

ślina

Julia Pieczonka (ona/jej)

język: ślina.

dwójka (zęb): ślina? co z nią?

j: robi mlask.

d: no tak. i co jeszcze?

j: leci z ust. wylatuje albo jest wyrzucana – wypływana nawet.
i to z moją pomocą!

d: no jest, prawda. ale to chyba trochę niemiłe,
tak pluć na kogoś bez powodu.

j: ale kto powiedział, że nie było powodu? może powód właśnie był.
albo ktoś „splunął na coś”.

d: racja, nie pomyślałam. ja to bym chętnie splunęła na ten cały
kapitalizm czasami – jakby tak spojrzeć, to nic, tylko szkodzi.

j: ojj, tak. ale nie tylko do plucia nam się ślina przydaje – jeszcze na
przykład napływa nam do ust, jak mówimy o czymś pysznym.

d: oo, o czym na przykład?

j: no na przykład o pizzy, gorącej czekoladzie, rosole czy czymkolwiek
innym, co akurat byś zjadła.

d: mi akurat marzy się rosół właśnie. i rzeczywiście
– ślinianki wkroczyły do akcji!

j: no mówię przecież. widzisz, jak szybko działają?

d: no raczej! tak samo szybko zaczynają działać, jak też przestają i
wtedy zasycha mi w ustach, jak się stresuję.

j: dokładnie! a w ogóle: wiesz, co jeszcze mi się przypomniało?

d: no nie wiem.

j: no bo wczoraj po południu uznałam, że zrobię sobie drzemkę, no
więc kładę się, nastawiam budzik i jak dzwoni, to budzę się powoli
i co? cała ob-śli-nio-na poduszka, no masakra, mówię Ci.

d: łee, to kserostomii na pewno nie masz.

j: że czego niby?

d: kserostomii, że nie masz suchości w ustach, skoro przez sen Ci czasami ślina uleci.

j: uleci czy nie uleci – jakoś i tak się wydostanie.

d: co masz na myśli? znowu o tym pluciu mówisz?

j: nie no, przestań, nie mam obsesji. o całowaniu mówię.
jak nie splunę, ani mi nie uleci, to się podzielę tą śliną
z kimś innym. a jako język, to mam spore pole manewru, haha.

d: hahaha, racja. całkiem fajnie w ogóle – nikt nie powie,
że jest lepszy od kogoś innego, „bo ja mam ślinę, a inni nie”,
no bo każdy z nas ma ślinę.

j: wow, ale odkrycie. ale całkiem fajne, rzeczywiście.
śliną nie dzieli, a łączy. a jak komuś akurat zaschnie w ustach,
to można tej osobie „pożyczyć” trochę, właśnie pocałunkiem.

d: ewentualnie można też wtedy splunąć tej osobie do buzi.

j: fuj, i kto tu obsesyjnie wraca do plucia tą nieszczęsną śliną?

d: haha, no już dobra, musiałam. ale czemu „nieszczęsną śliną”?
w czym Ci przeszkadza?

j: przeszkadzać, nie przeszkadza, ale też nic za bardzo nie daje.

d: nie daje? to byś się zdziwiła/zdziwił (ten język?).

j: no a co niby robi?

d: lepiej zapytaj, czego nie robi. najważniejsze jest to,
że działa antybakteryjnie, no i pozwala nam łatwo przełykać
to pyszne jedzenie, o którym mówiłaś/mówiłeś (ten język?).

j: serio?

d: no serio, no.

j: w sumie ma to sens. całkiem niesamowite.

d: no nie? nie taka nieszczęсна ta ślina, co?

j: no dobra, niech Ci będzie – jest okej. o, rosół niosą, uważaj,
żebyś nie dostała ślinotoku.

Ślina i jej tajemnice

Nazwa	ślina (pochodzenie: psł. (prasłowiański) *slina; od: pie. *(s)lei- 'śluzowaty, kleisty')
Nazwa łacińska (i tak nikt nie zapamięta)	saliva
Definicja	według wsjp: „płynna, zwykle przezroczysta substancja wytwarzana w jamie ustnej” (czemu zwykle ja pytam – trochę mnie to niepokoi)
Wygląd	płynna przezroczysta
Wygląd dziwny (lepiej skontaktować się z lekarzem)	pienista biała krwista żółta (jeśli żujesz tytoń)
Odgłos	mlask
Powstawanie	dobowe wydzielanie śliny to od 1 do 2 l
Skład	- 99,5% woda - lizozym (chroni nas) - laktoferyna (chroni nas) - mucyna (chroni nas + odpowiada za gęstość śliny + fajnie się nazywa) - immunoglobulina (chroni nas) - amylaza ślinowa (pomaga w trawieniu) - defensyna (chroni nas) - opiorfina (produkowana przez organizm pochodna opioidów; ciekawostka: ma 6-krotnie mocniejsze działanie przeciwbólowe niż morfina) - i inne rzeczy o dziwnych nazwach
Funkcje (takie praktyczne)	działa antybakteryjnie wspomaga proces żucia i trawienia ułatwia przełykanie jedzenia (chroni nas) chroni szkliwo
Część mowy	reczownik
Rodzaj gramatyczny	żeński
Synonimy	ślinka
Hiperonim (nie wiem, co to jest, nie pytajcie mnie)	wydzielina

Odmiana

(jak nie pamiętacie, co znaczą te literki tu z boku, to sobie wygooglujcie)

l.poj./l.mn.:
M – ślina/śliny
D – śliny/ślin
C – ślinie/ślinom
B – ślinę/śliny
N – śliną/ślinami
Ms. – ślinie/ślinach
W – ślino/śliny
(zwykle l.poj.)

Połączenia

według wsjp:
- „lepka, gęsta, gorzka, kwaśna ślina”
(CO?? GORZKA? KWAŚNA??)
- „ślina cieknie, kapie, ścieka”
- „łykać, połykać, przetłknąć/przełykać ślinę”

Frazeo logizmy/zwroty

(czyli jak można użyć jej w mowie)

pleść/bredzić/mówić/gadać,
co ślina na język przyniesie
ktoś leci/poleciał w ślinę
(ob)ślinić się
spluwać (śliną) na coś/kogoś
wymieniać się śliną (przy całowaniu)
suchość w ustach (brak śliny - kserostomia)
ślina napływa do ust (jak widzimy pyszne jedzonko)
ślina ulatuje (przy spaniu)
ślinotok (prawie jak słowotok,
ale zamiast słów, to ślina; nadmiar śliny)

Cytaty

„Jeśli czuję, że jestem gdzieś brudny,
pocieram to miejsce palcem zwilżonym śliną.”
– źródło: NKJP: Siwy brak śliny, Dziennik Polski, 2001-10-02

„Wierzono też, że psia ślina leczy wszelkie schorzenia skórne.
Stąd bierze się legenda o psie i św. Rochu”
– źródło: NKJP: Michał Rożek: Święty i pies, 2008-03-29

„Znalazłam Anię pod stołem, w drgawkach, z szarą twarzą,
śliną ciekącą z ust i latającymi w kółko żenicami.”
– źródło: NKJP: Magda Papużyńska: Lepiej, czyli gorzej,
Gazeta Wyborcza, 1997-06-11

Julia Pieczonka (ona/jej)

Wolontariuszka jako copywriterka
w Fundacji Równik Praw.

Studentka Social Innovation
na Breda University of Applied Sciences
w Holandii.

Pasjonatka sztuki, kultury i świata.

Osoba prawna - Przodkini świata

Angelika Wojciechowska (ona/jej)

Droga O.

Nie mieszkam ani nad morzem, ani nad oceanem. Niestety. Nie mieszkam również nad rzeką. Choć czuję, jak woda płynie we mnie. W żyłach, w przelyku, kiedy piję filtrową kranówkę. Porusza się i rozchodzi zimnymi kręgami po organizmie.

Moje myśli płyną w rytm przypływów i odpływów. W porach przypływów myślę o horyzoncie Przodkiń. Tej linii, która istnieje dzięki ich wielkości. Szepcze do mojego ucha obietnice o tym, co jest poza moim widnokregiem. Zachęca i nęci do przekraczania świata wokół. Wabi mnie słodkim, miarowym głosem. A ja daję się zwabić.

Jestem płytko pod powierzchnią. Dotykam dna stopami. Chłodna woda przelewa się przez moje palce. A ta nade mną – migocze. Tańczy na niej słońce. Wstyd się przyznać, Droga O., ale nawet dzieci są ode mnie odważniejsze. Śmiało otwierają oczy, ignorując słońca ciecz. Nie zwracają uwagi na nic poza doświadczeniem płynności. Moje ciało swobodnie muskają prądy morza. Fale raz cieplejsze, innym zaś razem chłodniejsze. Czuję, jak napęniają mnie pewnością. Lekkością nie do odparcia. Odrywam stopy i płynę, zanim znów nie opadnę na piasek pokryty kamieniami.

Przodkini jest żywa. Pamięta. Przemawia i uczy. Jak Ta, która była tu przede mną. I jeszcze tu będzie, kiedy ja już zniknę. Podpowiada mi kim jestem i dokąd idę. Pomaga oderwać się od stromego, nierównego brzegu.

– Nie utoniesz, nie ze mną, zanurz się w mojej mądrości.

– Pij z wody, którą masz w sobie.

– Jesteś miękka, jak nadbrzeżne fale i niepokonana, jak strumień przecinający kartkę.

Przodkini, naucz mnie szumieć o ważnych sprawach.
O prawach ludzkich i nie-ludzkich.

W momentach odpływu myślę o Tobie, Droga O.

O twoich dwunastu tysiącach lat mądrości. O twoim pięknie i doświadczeniu. Ale też o twoich przyjaciółach – rybach, małżach, ptakach, bobrach, roślinach. Rzeczne stworzenia, które lepiej rozumieją twój głos, niż ja będę umieć kiedykolwiek.

Martwię się o Ciebie i o twoich przyjaciół. W moim świecie, Droga O., nie znaczący wiele dla wielu. Mówią, że jesteś tylko płynem, po którym ostatnimi czasy płynie śmierć, martwe ciała zwierząt.

„Podobno inne słowo na świętą to woda”. Podobno jesteś boginią.

Ufam, że w równoległym świecie weszłybyśmy na salę rozpraw krok w krok. Wierzę, że równoległy świat ziści się już za moment. A w nim z jednej kropli wyewoluuje świadomość o twojej podmiotowości. Staniesz się osobą prawną. Przodkinią, partnerką, nauczycielką przyszłych pokoleń.

Staniesz się kolejną, po swoich zachodnich Siostrach – Whanganui, Magpie, Atrato, Magdalenie – a jednocześnie Prorokinią praw do swobodnego płynięcia, utrzymania bioróżnorodności dla innych. Nie trać swojej migoczącej w słońcu nadziei.

Te Awa Tupua mówi o Was jako o „źródle ora (życia, zdrowia i dobrostanu), żyjącej całości”.

Natalie Diaz mówi o Was jako o czasowniku. O zdarzeniu. Poruszającym się w niej właśnie teraz.

Ja mówię o Tobie Droga O., jeszcze zaszumisz swoją łagodną potęgą.

*Oddana uczennica, a.
24 marca 2025 r., poniedziałek*

Angelika Wojciechowska (ona/jej)

Koordynatorka copywritingu
w Fundacji Równik Praw,

reporterka, literaturoznawczyni.

RÓŻNORODNOŚĆ • RÓWNOŚĆ • INKLUZYWNOŚĆ

Niektórzy czują świat inaczej. Niektórzy kochają inaczej.
Niektórzy walczą o siebie inaczej, Ale wszyscy
są równi w swojej różnorodności.

W Równiku Praw dostrzegamy każdą wykluczoną osobę.
Udzielamy wsparcia psychologicznego i prawnego.
Każda osoba może potrzebować pomocy, Ty również.

równik
praw

<https://www.rownik-praw.org/>

[instagram/rownik_praw](https://www.instagram.com/rownik_praw)

[facebook/rownikpraw](https://www.facebook.com/rownikpraw)

Tsunami

O wodach, płynach i cieczach

Prawa audytorskie do tekstów zamieszczonych
w RÓWNYM-EBOOKU przysługują
ich osobom autorskim.

Autor rozdziału pierwszego: Kamil Szczygiet
Autorka rozdziału drugiego: Julia Pieczonka
Autorka rozdziału trzeciego: Angelika Wojciechowska
Projekt okładki: Adi Zieliński
Skład i łamanie: Adi Zieliński

Wydawca:
Równik Praw
Legnicka 65
54-205 Wrocław
e-mail: kontakt@rownik-praw.org.pl

Egzemplarz bezpłatny

Do następnego!

RÓWNY

EBOOK